Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 11.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 46. Kraków, dnia 1 czerwca 1913. Nr 11.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową	koron 2·—
w Niemczech	marek 2·50
w Ameryce rocznie	dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie	frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

WYBORY.

Reforma wyborcza!
Ten okrzyk wiatr niesie,
Rusza się, kto żyje,
W własnym interesie,
Bo przecież przy ogniu,
Co się wokół żarzy
Upiec dla się pieczeń
Różnym się przydarzy.

Radość w całym kraju,
Jak Galicya długa,
Pan Jan do Rusinów
Jednem oczkiem mruga,
A endek z Moskalem
Gotowi pójść w tany,
By zbawić w ten sposób
Narodek kochany!

I Ignac we Wiedniu
(To na coś się przyda)
Z pokorą całuje
W rudą brodę żyda
I gorzkie łzy roni,
Ale kto je kupi?...
Że nad Izraelem
Pastwią się biskupi.

Słowem, kędy spojrzysz,
Wszak to cieszy duszę,
Jak grzyby po deszczu,
Mnożą się sojusze...
Hyeny już w robocie,
Każda raźno hasa,
Bo czuje, w powietrzu
Wyborcza kiełbasa!

Wicek Socyalik.



Uczę się tera psiokrew mowy kandedackiej, jako że nie z własnej ochotności, ino wedle befelu moigo stronnictwa bede kandydatuwał do sejmu z kuryi wielgiej własności w Olejandrach.

W pirszyj czyńści moij mowy bede sie psiokrew okrutnie chwalący, choć skromnygo udający. Jaśnie Wielmożni Panowie — bede gwarzył — wim to dokumyntnie, co nie położyłem psiokrew nijakich zasług, ale pozwolicie, co je psiokrew w krótkości wyliczę, abyście wiedzieli, z kim macie okoliczność“....

Potym bede przysingał, co nicht tak jak jo, nie jezd psiokrew siewrany w poletyce, jako co nima stronnictwa, do chtórygo bym kiedy nie należał. Byłem psiokrew prawą grabą Ignaca, potym terminuwałem u stańczyków, z Lyem przeszedem od nich do dymokratów, na Kosobuckigo smoku byłem jeżdżący, za Gajerem agitujący, z Tytmajerem robiułem c. k. powstanie, kirzyłem podolską starkę, z wszechpolakami Bobrzyńskigo byłem utrącający — wszędzie psiokrew ostawiłem cząstyczkę moich najświńtszych przykonań. Tak ci moge pedzieć, co pracuwołem psiokrew na całygo lo całygo narodu...

A potym bede urągał kuždymu, co nie kce rusinom psiokrew ustympstw robiący. Rusiny maią recht, co ci jeich w syjmie za mało, i lotygo kcą skompletuwać bandę do grania. Jak ci jeich bedzie sześćdziesińciu, to dopiru psiokrew bedzie (jak pedają) d u ż o f a j n a m u z y k a. A jak ci jeim jeszcze dupomogą takie smyki, jak Jaś Stapiński, abo takie trąby jak dymokraty, to ci bedzie w całyj Polsce taka psiokrew harmonija, jakij ci nie było ani za Piastów i Jagiellonów, ani Bobrzyńskich i Badynich. A niebezpieczyństwa lo narodu nima nijakigo, bo i tak ci psiokrew w Krakowie wybieremy do syjmu Lya, Bandrowskigo, Jana Kantygo i Landaua, a póki ci psiokrew będą opiekunami Poloków, to ci nawyt łysemu włos z głowy nie spadnie.

A zapomniołem psiokrew pedzieć co do onej psiokrew muzyki w syjmie, przyłączą się psiokrew i gudłaje, co tak piknie grać umieją na polskich cymbałach...

Dalszy ciąg moij mowy kadedackiej poświńcony kwestyi szynkarskiej ze stanowiska najpotrzebnijszych potrzeb trunkowości — odkładam do przyszłego lumeru.

Nowa Targowica.

Po Targowicy wielko - pańskiej
Zjawiła się dziś całkiem nowa
Nie z wyżyn bowiem, ale z nizin
Jest Targowica ta ludowa.

Nie Szczęsny stoi na jej czele,
Niema Branickich na niej brudu,
Jej marszałkuje Jan Stapiński,
Wybraniec ludu, dziecię ludu.

Jedni się burzą, drudzy dziwią,
Widocznie całkiem zapomnieli,
Że ten przywódca mas ludowych
Niedawno wielbił czyny Szeli.

Czem był, pozostał — czem jest, będzie,
Żmija w słowika się nie zmieni.
Obywatelem nie zostanie,
Komu ideał: zraz pieczeni.

Taki na wszystko zawsze gotów,
Zwłaszcza, gdy „robi“ w polityce...
Więc w tych warunkach nic dziwnego,
Że mamy nową Targowicę.

O biedny ludu, coś zawinił,
Że taki stoi na twym przedzie?
Że korzystając z twej ślepoty,
Nawet do zdrady cię zawiedzie.

Zjazd kobiet.

Był zjazd kobiet bardzo dziwny:
Nie besztano mężczyzn całkiem,
Referaty szły spokojnie,
Wciąż kawałek za kawałkiem.
Rozbierano ważne kwestje
Na pół sercem, na pół głową
Poruszono myśl niejedną
Pożyteczną, mądrą, zdrową.
Histeryczki gdzieś zginęły,
Bzika skrył rozsądku listek
I, o dziwo, zdrętwiał całkiem
Język naszych sufrażystek.
Po nad wszystkiem zaś harmonja
Panowała jakaś miła,
Bo choć był to z j a z d kobiecy,
Żadna żadnej nie z j e ź d z i ł a.

A kiedy odjeżdżasz....

A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów,
O mojej przyjaźni dobrze mów,
A jeżeli wrócisz kiedy znów,
To się tak ucieszym, że... brak słów.

Towarzyszy tobie wielki żal,
Bo twe serce miękkie jako stal,
Bowiem nie patrzyłeś nigdy w dal,
Mając za dewize: łam i wal!

Kochałeś w Stapińskim polski lud,
Opieką-ś otoczył ruski wrzód,
W wyborach wspierałeś wszelki brud,
By zyskać tą drogą... cudów cud.

Więc kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów
I... o sobie zawsze dobrze mów,
Nam albowiem braknie na to słów
Z bojaźni, że może wrócisz znów.

Z projektu ustawy wyborczej bloku.

§ 128. Prawo wyborcze posiadają wszyscy pełnoletni, prócz wymienionych w § 129.

§ 129. Od prawa wyborczego wykluczeni są:

1) zostający pod kuratelą;
2) skazani przez sąd;
3) zmarli na lat dziesięć przed terminem wyborów;
4) wszechpolacy;
5) podolacy;
6) stojałowczyki.

§ 130. Wszelka agitacja jest dozwolona w ramach ustaw państwowych i o ile nic przeciw temu nie ma c. k. starostwo.

§ 131. Każdemu wolno wygłaszać swe opinje ustnie, drukiem lub na piśmie. Od korzystania z tego prawa wyjęci są tylko biskupi rzymsko-katoliccy.

Druhowie bałkańscy.

Ażeby z Turka zrobić kotlety,
Serdeczną miłość zawarli.
Lecz gdy go stłukli, zaraz niestety,
Jak psy się z sobą pożarli.
Bo każdy pragnąc z padłego zwierza
Wziąć mięso, skórę i kości,
Na przyjaciela zęby wyszczerza
By bronić swojej... własności.

A gdy nakoniec ta trójka miła
W bój z sobą wstąpi otwarty,
Publika będzie oklaski biła,
A zysk wyciągnie... ten czwarty.

Następstwem ignorowania min. Długosza przy obsadzie namiestnikowstwa, zmieniony zostanie tytuł „ministra dla Galicji“ na „ministra dla posła Stapińskiego“.

Mylną jest wiadomość, że z ministrem Długoszem Koło polskie postanowiło rozprawić się krótko. Dano mu tylko do poznania, że powinien na nowo dawać obiady, jeżeli się chce utrzymać długo.

— Jaka jest najmniejsza z wysp, znanych w Europie?
— Ada Kaleh.
— A jaka jest najdroższa?
— Także Ada Kaleh, bo kosztuje koło pół miliarda koron.

— Dlaczego Stapiński z początku się rozgniewał na nominację nowego namiestnika, a teraz słodkie oczy do niego robi?
— Bo się spodziewa, że i przy tem korytku się pożywi.

Rozwiązanie kwestji socjalnej.

Świat myśli nad kwestją nierówności [mienia.
Ja twierdzę: to wcale rzecz nie taka [smutna,
Bo ot bagatelka, a z kwestji ni cie- [nia —
Niechaj tylko pieniądz zechcą robić [z płótna.

Wówczas wnet zaniknie różnica ma- [jątku
I każdego fundusz równo się oceni:
Przy podobnym bowiem społecznym [porządku
Każdy człek mieć będzie... płótno [w swej kieszeni.

WIOSNA.

Słodyczą tchnie majowa dal,
Już jabłoń w kwiat się stroi,
I na tle szmaragdowych fal
Jak narzeczona stoi.

I ty dzieweczko, jak ten kwiat
W niewinnej stoisz bieli,
A z ócz twych spozierają w świat
Z błękitu w dal — anieli.

I patrzą tu i patrzą tam,
Gdzie jabłoń kwiatem pruszy,
I waham się, czy wyznać mam,
Co kryje z dawna w duszy.

Bo to mówiła z dawnych lat,
Pamiętam — jeszcze babka:
Nie poznasz, chłopcze. widząc kwiat,
Czy — kwaśne będą jabłka....

Strofki aktualne.

Gdy żelazną ruszasz drogą —
Pisz testament, miły bracie,
Bo śmierć pewna z miną srogą,
Co krok prawie czeka na cię....

Jeśli koła cię na ćwierci
Nie rozerwą raz do roku,
Bohaterskiej przedsmak śmierci
Co niedziela zaznasz w tłoku....

Gdy i ta cię rozkosz minie, —
By się wyzbyć z ciała duszy,
Łatwo oko ci wypłynie,
Od szpileczek kapeluszy....

Wreszcie, abyś mógł ledz w grobie
I na ład ten zamknąć oczki,
Drugie żona ci wydziobie,
Że ścisk pogniótł jej tłomoczki!

Antysemita.

— Wyobraźcie sobie, Chaimie, mój gospodarz, taki nabożny i porządny żyd, a jest też antisemita.
— Dlaczego wy tak o nim mówicie, Dawidzie?
— A dlaczego ja nie mam tak o nim mówić, jeżeli on mi wczoraj czynsz podwyższył.

Każdy czas ma swój oręż.

Dawniej, gdy rycerz dostawał „kosza“ od ukochanej, pakował sobie w serce miecz, obecnie wystarczy, gdy sobie wpakuje w pierś jej szpilkę od kapelusza.

Lekarz. Ależ panie generale! kwalifikuje pan do przyjęcia tego popisowego, który ma oczy zupełnie kose.
Generał. Właśnie tacy nam teraz są potrzebni, bo nam winno zależeć na tem, aby patrzyli jednocześnie na zachód i na wschód.

— Pański pies ugryzł wczoraj moją teściową. Czy tak?
— Niestety. Czy pan zamierza pozwać mnie do sądu?
— Skąd znowu! Chcę od pana kupić tego poczciwego pieska.

Są ludzie dobrzy, którzy bez ofiar żyć nie mogą. Tacy się żenią.

Ekonomista.

— Jestem przeciwnikiem wszelkich kwiatków, datków, filantropii itp. Jest daleko prostszy sposób zniesienia nędzy. Każdy biedny człowiek powinien postarać sfę o to, ażeby doszedł, jak naprzykład ja, do sześciu tysięcy złr. rocznego dochodu i kwestja niedostatku u ludzi odrazu byłaby rozwiązaną.

LETNISKO.

Ja wam opiszę —
Wiejskie zacisze
(czytaj „letnisko wzorowe“).
. . . .

Willa — „przy lasku“...
(sześć drzew na piasku
było — wiatr złamał połowę!)
Stacja — „o chwilę“...
(będzie dwie mile!)
Powietrze — „nektar“... (z obory!)
„Komfort“ — (trzy stołki).
Miast szafy — kołki.
Zamiast szyb — papier! — to sztory!
Wygód — „na setki“...
(w koło sztachetki
na garnki, ścierki i bety).
Zlew — „tuż“ (w gnojówce!)
Obok zaś w schowce
„kanalizacji zalety“....
„Woda“ — (wciąż kapie
w deszcz z dziur w pułapie —
podstawiaj tylko stągiewki!)
Jeść! — „pod dostatkiem“...
(możesz ukradkiem
kraść sąsiadowi rzodkiewki!)
W krąg „wioski czary“
(żaby, komary!)
„Śpiew ptasząt“ (w klatce) radosny!
Rozrywki (burze!)
sąsiedztwo (kurze!)
kąpiel (w kałuży od wiosny!)
. . . .

Więc zbierz manatki,
żonę i dziatki —
na letnie ruszaj mieszkanie!
Gniazdko tam własne
„milutkie“ (ciasne
już za trzy... setki dostanie!



Oto jest uzbrojenie nowej polskiej armii,
Którą się tak cieszyli nasi „niepoprawni“ —
Setny raz naiwnościom i złudom w łeb dano
Tylko... jenerałowie pozostali sławni.

Chyba że za tym wzorem pójdą wszystkie armie
Dając jeden karabin na dwudziestu strzelców.
Nie będą wówczas bardzo niebezpieczne wojny
Prowadzone z pomocą łopat i widelców.

Kandydatom.

Chociaż wybory jeszcze daleko,
Już przecież groźna febra się szerzy,
Co śmielsi, już się po mandat wleką,
Posłem chce zostać, kto w Boga wierzy,
Bo każdy czuje swoje zalety,
O nic innego mu już nie idzie,
Wszakże potrafi także brać dyety.
Kraj zaś niech dalej trwa w swojej
[biedzie.
Naprzód ambicya pcha go wyniosła,
By zyskać godność, z godnością wpły-
[wy,
A skoro chwyci za mandat posła,
Dbać o się będzie w sposób możliwy.
Więc ten na miasto, ten na wieś spie-
[szy,
Kornie do chłopskiej pukając chaty,
Lub do żydowskiej.nawet lgnie rzeszy,
Ślubując miłość im za mandaty,
Jak mistrz Twardowski dyabłu swą
[duszę,
Ten pisze chłopom, ten żydom swoją,
Ci wkońcu, widząc na wierzbie gru-
[szę,
Wskażą cyrograf i kurtę skroją!

Odezwa komitetu demokratycznego.

Z powodu nadchodzących wyborów podajemy do publicznej wiadomości, co następuje:

1.) Wybory mają się odbyć legalnie, to jest tak, jak tego życzą sobie panowie Leo, Federowicz, Bazes i Spółka.

2.) Każdy lojalny demokrata obowiązany jest do bezwzględnego posłuszeństwa hyenom wyborczym, których ustanowi się po dwie na każdy okręg.

3.) Braci wyznania mojżeszowego nie należy drażnić w okresie przedwyborczym, gdyż głosy ich mogą się stać potrzebne.

4.) Stawianie kandydatów bez pozwolenia komitetu demokratycznego będzie z urzędu ścigane i karane grzywnami, względnie aresztem.

5.) Każdy, kto czyta list pasterski polskich biskupów, naraża się na odmowę demokratycznego rozgrzeszenia.

6.) Socjalistów należy tak długo kokietować, dopóki nie złożą przyrzeczenia, że będą głosować na urzędowych kandydatów demokratycznych.

7.) Na pokrycie kosztów agitacyi i kiełbasy wyborczej, urządzi się w całym Krakowie dzień kwiatka. Datki zbierać będą egzekutorowie miejscy.

8.) Śmierć nie wyklucza od głosowania.

W Krakowie podczas gołoledzi.

(Rzecz dzieje się na chodniku).

I.

Przed domem prywatnym:

Mężczyzna, który upadł i wstał zaraz:
— Ale nic mi się nie stało....
Stróż bezpieczeństwa:
— Wszystko jedno; muszę zapisać dla porządku. Niech właściciele domów wiedzą, że mają czyścić chodniki.

II.

Przed Magistratem:

Kobieta stara, która przewróciła się i nie może powstać:
— O rany, rany, takem się też potłukła, ooo!
Policyant (chowając notes, nie zapisawszy doń nic):
— Ano, to trzeba uważować!
(I poszedł sobie dalej).

„Rozwiązanie“.

Telegram stylem „Czasu“ na drucie kompromisu.

Tak bardzo brzemienna polityka Nikity blizka jest wreszcie upragnionego rozwiązania. Przedstawiciele wielkich mocarstw przygotowali już wszystko do ewentualnych zabiegów operacyjnych na wypadek powtarzających bezskutecznych bólów. Rodzicami chrzestnymi mają być w I. parę: p. *Status Quo* z p. *Prestige,* — w II. parę pan Berchtold z p. Sutner, — w III. parę: Sazonow z p. Giełdą. — Menu uczty ułożone zostanie w Londynie, o czem, wierni naszej tradycyi, nie omieszkamy rychło powiadomić czytelników i przyjaciół naszego pisma. Dziecku na imię będzie Albania. — Akuszerka, przez nas posłana, zowie się Ugodowość. Pani ta znaną jest ze zręczności, rutyny i jedynie celowego postępowania.

Termin chrztu zależnym jest ostatecznie od wypowiedzenia się naszych księży biskupów. To też Eksc. St. hr. Tarnowski wyjeżdża właśnie do Cetynii i Skutari, jako pośrednik.

W Berlinie rozważają koła dworskie sprawę blizkich zaręczyn, rejencyi i następstwa tronu. Sądzimy, że wpływom naszym uda się załatwić całą sprawę ugodowo, zgodnie z naszym programem dla szczęścia ludów Europy, mimo, że „N. Reforma“ — wierna swym rozkładowym, demokratycznym tendencyom — prze do wojny. Ale na to nie odpowiadamy wcale.

Przednia myśl.

W pewnem bardzo wielkiem mieście,
(gdzie grzęźniesz w błocie, jak w cieście),
z dwustu tysiącem narodu,
nie masz zgoła głowy grodu.
Dwóch zastępców się wciąż biedzi,
bo „głowa“ gdzieindziej siedzi.
Tam siedzi, stąd pensyę bierze;
ślą ją za nim w dobrej wierze....
Oj, ładna to synekura,
chociaż w miejskich kasach dziura.
I za co? Z naszej kieszeni!
„Hic vicit, quamquam non venit“.
Ha, „rejencya“ nowej mody,
bo nasz infant niezbyt młody.
. . . .

Niechajby — to dla nas taniej —
próbował szczęścia w... Albanii,
gdzie go jeszcze nie widziano!
Módlmyż się o to co rano!
Gdy nie dopisuje teka,
niech tam jedzie, a nie zwleka.
. . . .

Ale nużby ulubionym
i tam rządził telefonem?!!

Rozłączone na zawsze.

Spotkały się dwie przyjaciółki. Jedna z nich stoi u stóp schodów, druga otworzyła właśnie drzwi swego mieszkania na piętrze.

— Moja droga, chciałam widzieć się z tobą — odezwał się głos z dołu — ale moja suknia jest tak obcisła, że nie mogę wejść na schody! Proszę cię, zejdź do mnie!

— Chętniebym to uczyniła — odpowiada ta z góry — ale mój kapelusz jest tak wielki, że właśnie męczę się napróżno, by się przez drzwi przecisnąć....

Przesadził go!

— Podczas podróży widziałem wieżę tak wysoką, że jej szczyt sięgał pod obłoki!

— A ja widziałem tak nizką, że jej wcale widać nie było....

Wyszkolona.

— Chce pani wstąpić do szpitala, jako pielęgniarka?... A ma pani w tym kierunku jakie doświadczenie?

— I jeszcze jakie?... Mam pięciu braci: jeden jest zapalonym rowerzystą, dwu automobilistami, jeden awiatorem, a najmłodszy footballistą!

Pytania i odpowiedzi.

Dlaczego niema tramwaju na cmentarz? — Bo tramwajem jeżdżą tylko żywi.

Na co są ulice w mieście? — Aby było błoto.
A błoto? — Żeby był kurz.
A kurz? — Aby pluć na ulicy.
A dlaczego pluć? — Żeby nie było kurzu.
(I tak dalej w kółeczko!)

Po co jest Młynówka? — Aby się na niej uczyć „stylu nadwiślańskiego“.
A konserwatorzy? — Aby utrzymywać stylowe zabytki przeszłości.

Od czego jest Komisya teatralna? — Aby, mianując kogoś jej członkiem, zachęcić go do chodzenia do teatru.

Na co są miejskie ekwipaże niektórych dygnitarzy miasta? — Aby w nich woziły się rodziny dygnitarzy na spacer, a dzieci ich do szkoły i ze szkoły.

Miasto z nosami.

Pewien przejezdny, zwiedzając Kraków, zapytał jednego z przechodniów, czemu przypisać należy fakt, że w Krakowie napotyka się tak wielkie mnóstwo kabłąkowato zakrzywionych nosów? Otrzymawszy odpowiedź, że przyczyny tego należy upatrywać najprawdopodobniej w panującym stale w Krakowie — fetorze, — potrząsnąwszy niedowierzająco głową, odszedł.

Telegram!

Kraków w niebezpieczeństwie.

Jak ostatnio nadeszłe z pola walki telegramy zgodnie stwierdzają, postanowili Bułgarzy, w razie niezdobycia Adryanopola, wywrzeć swą zemstę na Turkach, którzy zdaniem ich jeszcze przed 5 wiekami ukryli się w Krakowie. Postanowiono tedy w głównej bułgarskiej kwaterze wyciąć krakowskich Turków w pień i zabrać tymże wszystkie pieniądze, których posiadają podobno znacznie więcej, niż w wygłodzonym Adryanopolu. Wobec tego, wedle krążących po mieście wersyi, — ziemia ze zniesionego okrężnego wału będzie użytą na ufortyfikowanie Kazimierza, Podgórza i wielu ulic w Krakowie.

Bałkańska bajka.

Matka, Czarnogórka, do dziecka:
— Jeśli nie będziesz grzeczny i nie będziesz słuchał rodziców, nie będziesz się uczył, a będziesz obgryzał paznogcie, przyjdzie „Hamidie“ i porwie cię!

W zajeździe prowincyonalnym.

— Proszę pana, niech pan wstaje, już blizko dwunasta!
— To i cóż z tego?
— Jakto, cóż z tego?!... Potrzeba nam prześcieradła, bo już czas nakrywać do stołu.

Autentyczne.

Na Podgórzu zauważyłem onegdaj jakąś obywatelkę, która w niemiłosierny sposób okładała kijem swego synka.
Zwróciłem jej uwagę na niestosowność tego rodzaju postępowania.
Odparła mi:
— Cóż to znowu?... Nie wolno mi bić swego własnego syna?
— A cóż on zrobił takiego?
— Co zrobił?... Otwarł kurnik i wypuścił mi wszystkie kury!
— No, jeśli tylko tyle, to nic strasznego! Wszak kury zawsze wracają do swego właściciela!
— To właśnie najgorsze!... — odparła z westchnieniem kobiecina.

W Muzeum narodowem.

D y r e k t o r: Ale czy ten fotel pochodzi naprawdę z siedmnastego wieku.
S p r z e d a j ą c y: To nie ulega wątpliwości! Kiedy go kupiłem, był tak zjedzony przez robactwo, że musiałem kazać dorobić nowe poręcze, nowe siedzenie, nowe oparcie i trzy nogi...

Szczęśliwy narzeczony.

C ó r k a: Gdy mi się wczoraj oświadczył Staś, a ja go przyjęłam, tak był wzruszony, że przez kwadrans nie mógł słowa wypowiedzieć!
O j c i e c (z uśmiechem): Pewnie obliczał, ile też dam ci posagu!...

Z powodu wydzierżawienia przez kawiarnię Esplanade całego chodnika przy zbiegu ulic Krupniczej i Karmelickiej, dla pieszych, na przypadek błota, będzie ułożona kładka z desek.

Kronika krakowska.

(Poświęcona głownie wyborom i omawiająca sytuacyę w mieście i na prowincyi. — O liście pasterskim biskupów, jego znaczeniu i dla czego się nań gniewają. — Różne sojusze. — Socjalizm a żydzi. — Zakończenie o zewnętrznej polityce monarchii i sukcesach Austryi).

I stało się, co było przed dwoma tygodniami przewidywanem. Sejm galicyjski został rozwiązany i rozpisano nowe wybory, które odbędą się już w najbliższym czasie, to jest z końcem czerwca i początkiem lipca b. r.

Nadarza się więc sposobność wybicia się na światło dzienne różnym znakomitościom, które dotąd kryły się skromnie w cieniu. Przychodzi im to z pewną trudnością, ci bowiem, którzy dotąd piastowali mandaty, nie myślą rozstać się z wyborcami, obdarzającymi ich stale zaufaniem i rozpoczęli już agitacyę, aby się utrzymać na fotelach poselskich.

Z Krakowa kandydować będzie w pierwszym rzędzie pan prezydent miasta, przeciw któremu obiecuje wysunąć swą kandydaturę Aron Gajer, nie dlatego, aby być wybranym, ale, aby policzyć głosy i przekonać się, czy od ostatnich wyborów stracił na popularności, czyli też zyskał.

Ponadto staną do walki i socyaliści, którzy oddadzą swe głosy towarzyszowi Ignacemu, prócz tego zmobilizuje się i cały Kazimierz, aby przeforsować bodaj jednego ze swych współwyznawców, gdyż mandat z Izby handlowej zabiera dla siebie pan Jan Kanty Federowicz. Tam wybór łatwiejszy, niż w kuryi miejskiej, gdzie przed wyborami w najrozmaitszy sposób roztrząsa się wartość moralną kandydatów.

Czas, jaki pan prezes zyska w ten sposób, będzie mógł obrócić na agitacyę na rzecz swych politycznych przyjaciół, którzy są w ogromnym strachu o swe mandaty, zwłaszcza teraz, po liście pasterskim biskupów, wzywających do oddawania głosów tylko ludziom znanym z prawego charakteru i katolickiego ducha.

A takich teraz, niestety, bardzo mało, najmniej zaś w łonie tak zwanej demokracji, wysługującej się tylko żydom i dającej się im za nos prowadzić.

Agitacya rozpoczęła się więc na dobre, choć oficyalnie nic się jeszcze nie mówi o kandydatach i właściwie nie wiemy, kogo przeznaczono na wybrańca narodu z Krakusowego grodu.

Po knajpkach roztrząsa się obecną sytuacyę polityczną i omawia poszczególne kandydatury, hyeny wyborcze wietrzą za padliną i szukają jej nawet na cmentarzach, skąd do urny wyborczej pociągnąć mają całe falangi nieboszczyków.

Urnę wyborczą (patent pana Jana Kantego) dano już do odmalowania. Będzie ona pociągnięta c z a r n ą farbą, na znak, że wybory mają być c z y s t e. Tak przynajmniej życzy sobie nowy pan namiestnik w liście pasterskim rozesłanym do wszystkich starostów.

Słusznie jednak powiedział pewien filozof, jak to miałem onegdaj sposobność wyczytać, że „on swoje, oni swoje“... wybory muszą być tak przeprowadzone, aby był i wilk syty i owca cała, to jest, aby przeprowadzono takich posłów, jak sobie rząd życzy, ale w sposób tego rodzaju, by nikt nie mógł głośno krzyczeć o nadużyciach wyborczych.

List pasterski pana namiestnika miał ten cel właśnie.

Jeśli ktoś zacznie narzekać, że wybory tu lub ówdzie odbyły się przy zbyt energicznej asystencyi bagnetów, albo, że zanadto szafowano kiełbasą wyborczą, pan namiestnik umyje ręce i powie:

— Ja o tem nic nie wiem! Wydałem przecież orędzie do mych podwładnych, w którem poleciłem, aby wybory były legalnie przeprowadzone...

Bo, że walka będzie, to nie ulega żadnej kwestyi. Będą się czubić w miastach, bardziej w każdym razie po wsiach, gdzie nasz przyjaciel ludu, pan Jan Stapiński, stawia cały legion swych adherentów i, aby ich poprzeć, zawiera nawet kompromis z Ukraińcami. Obiecuje poprzeć we wschodniej Galicyi kandydatów ich stronnictwa, rewanżu żąda w Galicyi środkowej, gdzie mu bruździć będą narodowi demokraci.

Tego rodzaju sojusz z największymi wrogami naszego narodu nie jest wcale pochwały godnym, pan Jan przecież niewiele robi sobie z tego, co świat mówi, byle tylko mógł postawić na swojem.

Drugi, również monstrualny związek, to endaków z Moskalofilami, kędyś tam we Wschodniej Galicyi, wprawdzie tylko odosobniony, ale przecież świadczący aż nadto dobitnie, że nasi politycy nie przebierają wcale w środkach, o ile rozchodzi się o dojście do pewnego celu, choćby tylko dla zaspokojenia swej ambicyi... Prywatę widzimy na każdym kroku.

Że socjalna demokracja trzyma się żydowstwa jak pijany płotu, temu się nikt nie dziwi. Socjalizm, to walka pracy z kapitałem, w czyich zaś rękach on się znajduje, to chyba każdy wie jak najlepiej.

W interesie pokolenia Izraela leży więc, aby z socjalizmem utrzymać jak najlepsze stosunki i w ten sposób zabezpieczyć sobie spokojną egzystencyę.

I dlatego to tylu bogatych wyzyskiwaczów głosi szumne hasła i schlebia proletarjatowi, w cichości zaś wyzyskuje go na każdym kroku i śmieje się w kułak z jego naiwności... A nasz biedny narodek wierzy im, idzie za nimi, jak barany, gorzej nawet, wysługuje im się do tego stopnia, że przyzwyczaili się już uważać go za swego parobka, mającego dlań pracować.

Przypomina to owego zdeklarowanego abstynenta, który był nawet prezesem jakiejś „Eleuteryi“, co mu jednak wcale nie przeszkadzało, że równocześnie należał do grona współwłaścicieli jednego z największych browarów!

Nasi zaś panowie socjal-demokraci, których nazwiska kończą się na „ski“, „cki“, „wicz“ lub podobnie, widzą to dobrze, ale oni nie myślą wcale uświadamiać tłumów, bo im z tem dobrze. Niby to „równość i jedność“, w gruncie rzeczy zaś kilku pastuchów i trzoda baranów, wokół której krąży kilka psów owczarskich, mających za zadanie nie dopuścić do gubienia się po drodze pojedynczych sztuk.

Jak zaś ta „równość“ wygląda w zastosowaniu do przeciwników politycznych, wie każdy, kto bodaj jako widz wziął kiedy udział w jakiemś zgromadzeniu partyi. Towarzyszowi wolno wszystko mieszać z błotem, żydowi urągać nawet religii, obdarzą go za to oklaskami; niech jednak podniesie się szczery głos i stara się rzecz przedstawić we właściwem świetle, zakrzyczą go i sterroryzują.

W naszem mieście skonstatować można powolny upadek partyi socjalno-demokratycznej. Pochody publiczne i zgromadzenia nie są już tak licznie odwiedzane, jak dawniej, a przyczyną tego dojście do smutnego przekonania, iż panowie prowodyrzy myślą tylko o swej własnej karyerze, a szary tłum uważają za drabinę, po której szczeblach mają się wspiąć ku górze.

Zadziwia też nadmiar w szeregach partyi nieletnich wyznawców Izraela, którzy tutaj spieszą, aby w ten sposób módz „gojom“ imponować i wodzić ich za nos, rzekomo dla ich dobra.

Nie zdziwił się też nikt, że list pasterski biskupów polskich spotkał się z potępieniem prasy liberalnej, zostającej na żołdzie żydowskim. Wszak *Nowa Reforma* pisząc o nim, nie podała nic nowego, zacytowała jedynie kilka zdań, zaczerpniętych z swego siostrzanego organu, nazywającego się *Neue freie Presse.*

Niechajby jednak rabini wydali jaki okólnik do swych współwyznawców, a prasa katolicka zabrała się do jego krytyki!... Gwałtu, coby się to działo!... Poruszonoby niebo i ziemię, kto wie, czy nie zainterpelowanoby nawet ministrów, że pozwalają na coś podobnego!...

Nie dziwmy się jednak, znamy przecież przysłowie, które powiada, że na złodzieju czapka gore, albo, iż nie powinno się mówić o stryczku w domu wisielca, gdyż mu to może być nieprzyjemnie!

A właśnie takim stryczkiem dla naszych demokratów różnych odcieni był ów list pasterski!...

Pod jego hasłem mają się odbyć wybory, będą więc gorące, gdybyśmy jednak troszkę bodaj trzeźwiej zapatrywali się na sytuacyę, musielibyśmy przyznać, że i biskupi mają prawo, a nawet obowiązek, zająć się sprawami społecznemi, stojącemi w ścisłym związku z naszem życiem duchowem!

Niestety, pan Ignacy i pan Jan są zdania, że to jest ich wyłączny przywilej.

O sytuacyi zewnętrznej nic pisać nie mogę, gdyż, po pierwsze, brak miejsca, po drugie, jest ona ciągle niejasną, po trzecie zaś, już się każdemu uprzykrzyły te najrozmaiciej brzmiące telegramy z Bałkanu, które się wzajemnie zaprzeczały.

To jedno jest pewne, że Turcya wzięła po skórze, że członkowie Unii mają zamiar poczubić się nawzajem, jak te wrony lub kruki, dzielące się padliną, najlepiej zaś na całej tej historyi wyszła Austrya, która straciła większą część swego znaczenia, kilkaset milionów gotówki, zyskała natomiast wyspę Ada Kabeh...

To już nasz pan Leo większego cudu dokazał, przyłączając Podgórze do Krakowa!

Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

KRAKOW, — PIASKI tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Teatr Świetlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

W dniach 22, 24, 26, 28 i 29 czerwca 1913 r.

odbędą się pięciodniowe

WYŚCIGI KONNE

TOWARZYSTWA MIĘDZYNARODOWEGO
ORAZ GALIC. KLUBU JAZDY PANÓW W KRAKOWIE

I. DZIEŃ. Niedziela, dnia 22 czerwca o godz. 3 po południu. Towarzystwo międzynarodowe. 7 biegów.
II. DZIEŃ. Wtorek, dnia 24 czerwca o godz. 3 po południu. Galicyjski Klub Jazdy Panów. 6 biegów.
III. DZIEŃ. Czwartek, dnia 26 czerwca o godz. 3 po południu. Towarzystwo międzynarodowe. 7 biegów.
IV. DZIEŃ. Sobota, dnia 28 czerwca o godz. 3 po południu. Galicyjski Klub Jazdy Panów. 6 biegów.
V. DZIEŃ. Niedziela, dnia 2 czerwca o godz. 3 po południu. Towarzystwo międzynarodowe. 7 biegów.

Ceny miejsc włącznie z 10 procent. rządowym podatkiem na cele dobroczynności publicznej.

Loża w głównym pawilonie na jeden dzień **I.** rząd K. 16.50. Loża w głównym pawilonie na 22. 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) **I.** rząd K. 66.—. Loża w głównym pawilonie na jeden dzień **II.** rząd K 13.20. Loża w głównym pawilonie na 22. 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) **II.** rząd K 55.—. Loża w głównym pawilonie na jeden dzień **III.** rząd 11.—. Loża w głównym pawilonie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) **III.** rząd K 44.—. Loża na bocznej trybunie na jeden dzień K 13.20. Loża na bocznej trybunie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) K 55.—. Plaka cywilna jednodniowa K. 6.60, Plaka sezonowa na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) K 27,50. Plaka dla pp. oficerów i kadetów w uniformie na jeden dzień K 3.30. Plaka sezonowa dla pp. oficerów i kadetów w uniformie na 22, 24, 26, 28 i 29 (cały meeting) K 13.20. Miejsce siedzące numerowane na trybunie na **I.** miejscu na jeden dzień 3 20 Wstęp na **I.** miejsce na jeden dzień K 2.20. Wstęp na **II.** miejsce na jeden dzień K —.88. Wstęp na **I.** miejsce dla wojskowych (od felfebla i wachmistrza niżej) K —.44.

Sprzedaż łóż, plak, biletów miejsc siedzących numerowanych oraz stających na I-sze i II-gie miejsce odbywa się codziennie w Sekretaryacie Towarzystwa, ulica Wolska L. 40 od godz. 10 do 1 i od 4 do 6. W dniach wyścigów jednak tylko od godz. 10-12 przed południem. Bilety wstępu na II-gie miejsce nabywać można tylko przy kasach na placu wyścigowym.

W niedzielę 29 czerwca odbędzie się na placu wyścigowym losowanie konia wyścigowego zwycięzcy („Wyścigu losowania“) Losy po jednej (1) koronie nabyć można w Kancelaryi wyścigów konnych Wolska 40. w bankack, kantorach wymiany, przy kasach wstępu na wyścigi oraz na placu podczas wyścigow. Wszelkich informacyi co do mieszkań, stajni i t. p. udziela najchętniej Sekretaryat Towarzystwa, ulica Wolska L. 40, Wyścigi odbywać się będą nawet w razie niepogody (z wyjątkiem elementarnych wypadków. Podczas wyścigów będzie czynny totalizator.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

Nowości na suknie damskie

gotowe

płaszcze i kostyumy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię sukien damskich

poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska l. 1.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ······ paryskie marki P. D. ······

:-: CENY NAJNISZŻE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.